

Podatek „od smartfona. Co to takiego?

14 czerwca 2020

Chodzi o opłatę, której zwiększenia chciałoby stowarzyszenie ZAiKS i inne organizacje wspierające artystów. Lobbują za objęciem nowym parapodatkiem sprzętów takich jak np. telefony, telewizory i komputery. Zdrożałyby one wówczas nawet o kilkaset złotych. Przeciwna takiemu rozwiązaniu jest Federacja Konsumentów.

Obie strony sporu starają się wywrzeć wpływ na ministra kultury Piotra Glińskiego, bowiem to on może zdecydować o podniesieniu tak zwanej opłaty reprograficznej.

ZAiKS lobbuje za projektem, który w imię solidarności z twórcami objąłby nowym parapodatkiem sprzęty RTV. „W efekcie cena tych urządzeń skoczyłaby do góry o 6 proc., a do budżetu ZAiKS-u i innych organizacji wpadłby dodatkowy miliard złotych rocznie” – czytamy na portalu Money.pl. Taka propozycja budzi opór Federacji Konsumentów, która pyta, dlaczego to konsumenci sprzętów mają ponosić większe koszty?

„My artystów chcemy wspierać, trzymamy za nich kciuki, uważamy, że trzeba walczyć z negatywnymi zjawiskami, jak choćby nielegalne pobieranie treści. Stoimy za nimi murem, ale mamy wrażenie, że wyciągnięcie miliarda złotych z kieszeni polskich gospodarstw domowych jest w tym momencie pomysłem chybionym” – powiedział w rozmowie z portalem prezes Federacji Kamil Pluskwa-Dąbrowski.

Opłata reprograficzna jest dziś zawarta w cenie różnych nośników treści, takich jak pendrive, płyta, papier do drukarki. Chodzi o to, że to na nich można odtworzyć treści np. pobrane z internetu. Natomiast, jak dowodzi Federacja, smartfon nie służy do kopiowania, ale szeregu innych czynności, natomiast domowe nagrywanie płyt naprawdę już

przeszło do lamusa. W związku z tym uważa podniesienie opłaty i rozszerzenie jej na tv oraz smartfony – za błąd.

„To fatalny moment na wzrost cen. I to poważny, bo 6 proc. od laptopa wartego 2,5 tysiąca złotych to jest już 150 złotych” – mówi Kamil Pluskwa-Dąbrowski, dodając, że zwłaszcza w czasie pandemii w każdej rodzinie potrzebny jest laptop, co najmniej jeden.

„Oczekiwałbym najpierw, żeby ZAIKS powiedział, co zrobił dla artystów, bo dbałość o nich wydaje mi się tylko pretekstem. Pieniądze w systemie są, ale nie są wykorzystywane. Dlaczego więc mamy złupić konsumentów, skoro nie potrafimy wykorzystać tego, co już mamy” – niecierpliwi się prezes Federacji. Twierdzi, że ZAiKS powinien z własnych zapasów wesprzeć artystów podczas kampanii, gdy nie pracują studia, teatry i filharmonie. Pieniądze na to powinien mieć z pobieranych wcześniej opłat reprograficznych, a nie starać się je pozyskać od konsumentów treści. W dodatku, jak podkreśla, w Polsce skutecznie ukrócono piractwo „wraz ze wzrostem dostępności legalnych i niedrogich treści w internecie”. Taki argument pojawił się w liście wysłanym przez Federację do ministra Glińskiego.

Piotr Gliński jakiś czas temu mówił o konieczności poszerzenia opłaty, jednak nie wiadomo, aby w tej chwili takie prace były w ministerstwie prowadzone.

Co na to ZAiKS? „Chodzi o urealnienie rozporządzenia, które nie było aktualizowane od 2008 roku. Sprawa nie jest nowa, jest wręcz zaniedbana w wyniku bardzo agresywnego lobbingu firm importujących i produkujących sprzęt elektroniczny” – mówiła Anna Klimczak, rzeczniczka stowarzyszenia. Według ZAiKS koszty poniosą głównie producenci elektroniki. Federacja się z tym nie zgadza. Uważa, że Polacy zobaczą po prostu podwyżki cen na półkach.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)